Nal. poczt. opł. rycz.

Nr 9. Kraków, 11 marca 1928. Rok II.



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

Po wyborach.

Ucichły nareszcie hasła wyborcze — wyniosą się ze wsi **wszystkie hyeny i naganiacze, wszyscy polityczni opiekunowie ludu,** będzie można znów

ROZPOCZĄĆ PRACĘ SPOKOJNĄ I TWÓRCZĄ,

pracę co dźwigają nasze gospodarstwa i ułatwiając rolnikowi pod każdym względem życie, leczyć będzie zarazem przez politykę zadane rany nienawiści — będzie nas **rolników łączyć coraz serdeczniejszymi i coraz szczerszymi węzłami prawdziwej przyjaźni.**

W Sejmie chcieliśmy mieć swoich reprezentantów, chcieliśmy tam być tym **zaczątkiem posłów-rolników bezpartyjnych,** którzyby u tego źródła władzy pomogli nam w rozwoju **naszych Związków Zawodow. Rolników** — Nieudało się —

BO ZAMAŁO JESZCZE LUD ROLNICZY ZROZUMIAŁ NASZ PRAWDZIWY CEL,

a my środkami takiemi, jakiemi zwyczajnie mandaty się zdobywa — mandatów zdobywać nie chcieliśmy, nieudało się bo rząd zadużo popierał tą listę, która więcej była polityczna, **a za mało, tą która bardziej na Związkach się opierała rolniczych.**

A pokazało się zwłaszcza w okręgu 45, w tej **kolebce naszych Związków, Tarnowskiej ziemi, ŻE SAMI BEZ NICZYJEJ POMOCY ZDOBYLIŚMY BLISKO 37 TYSIĘCY GŁOSÓW —**

podczas kiedy lista Nr. 1 — przy tak potężnem poparciu zdołała zebrać tylko 38 tysięcy.

I ten drugi mandat na liście Nr 30, który miał wprowadzić do Sejmu mnie jako reprezentanta Zaw. Rolników — **wydarli nam socjaliści, zaledwie kilkuset głosami większości.** Dobra to przestroga na przyszłość, choć się więc nieudało — nie racja żeby z tego tytułu ustawać w pracy — przeciwnie weźmy się do niej tem goręcej i szczerzej — **WYBORY MIAŁY NAM TYLKO DOPOMÓC DO PRACY ALE NIE BYŁY I NIE SĄ NASZEM CELEM.** W najbliższym czasie zrobimy

ZJAZD NASZYCH DELEGATÓW ZE WSZYSTKICH POWIATÓW

i zrobimy sobie program pracy taki, aby się jaknajlepiej rozwijać i jaknajwiększą korzyść rolnikom przynosić. Tym życzeniem kończę i pozdrawiam wszystkich wiernych członków Zw. Zaw. Roln.

Tadeusz Lubieński
Prezes Kr. Z. Z. R.

Zwycięscy, chociaż zwyciężeni.

Lista Nr 30 otrzymała dzięki akcji wyborczej Związku Zawodowych Rolników przeszło 100.000 głosów na terenie Małopolski Zachodniej. Z. Z R. chociaż jest młodą organizacją okazał swą siłę, która jest zwiastunem pomyślnej przyszłości Związku.

Związek Zawodowych Rolników niema ani jednego mandatu, gdyż kandydat Związku Prezes Tadeusz Łubieński przepadł. Przegraliśmy to prawda, ale przegrana nasza jest pozorną.

Najpierw co do mandatów. Nie zdobyliśmy ani jednego mandatu **dla siebie** przeprowadziliśmy jednak **dwóch kandydatów.** Księdza Doktora Czuja **w okręgu 45** i Księdza Madeja w okręgu 43. Obydwaj są członkami stronnictwa katolicko-ludowego, ale jasnem jest, iż zdołali oni uzyskać te mandaty głównie dzięki pomocy Związku Zawodowych Rolników, na których sprężystej organizacji oparła się cała akcja wyborcza listy Nr. 30.

Realnym bezpośrednio więc wynikiem naszej pracy są dwa mandaty. To, że żaden z nich nie dostał się przedstawicielowi Związku Z. R., **to jest winą tych, których dziełem było ułożenie listy kandydatów Nr. 30,** na której nasz kandydat znalazł się na drugiem miejscu.

Mimo straty jaką ponieśliśmy nie wprowadzając narazie do Sejmu naszego przedstawiciela, obecne wy bory zamiast nas osłabić, odkryły społeczeństwu naszą siłę i ludziom, którzy nie wierzyli w Związek Z. R. otworzyły się oczy na ten fakt, **iż Związki są nową pełną przyszłości siłą na terenie Małopolski Zachodniej.** Te sto tysięcy przeszło głosów, które padły w 5 okręgach mimo tego, iż nasza organizacja istnieje zaledwie od roku, mimo braku pieniędzy, mimo braku ludzi, mimo zaciekłego zwalczania nas przed wyborami przez inne partje polityczne, a podczas wyborów przez wszystkie listy — te sto tysięcy przeszło głosów — powtarzamy — które padły na listę Nr. 30 są realnym faktem świadczącym jaknajdobitniej o tem, że przyszłość należy do nas.

Inni zdobyli mandaty, ale o jednych możemy powiedzieć, **że zdobyli je po raz ostatni,** a o drugich, **że zdobyli je środkami, które daje władza,** ale **do żadnego ze zwycięzców obecnej chwili nie należy przyszłość.** Ta należy do nas, a może jest ona bliższą, niż wielu myśli.

Wybory były pierwszą i ciężką próbą naszej spoistości, naszej sprawności organizacyjnej, posłuszeństwa i dyscypliny. Jak żołnierze, którzy przeszli pierwszy chrzest ogniowy czujemy, że **węzły łączące nas Związkowców zacieśniły się,** że **serca nasze biją silniej i goręcej, dzisiaj dla sprawy związkowej,** że **szeregi nasze zwarły się wokół naszego zielonego sztandaru,** i że **jak ci żołnierze mimo niebezpieczeństwa, które nam w oczy zajrzało, patrzymy ufni w przyszłość jak zwycięscy — chociaż zwyciężeni.**

Od Redakcji „Prawa Rolnika".

Minęły wybory. Pismo nasze walczyło, jako pismo rolnicze za listą rolniczą Nr. 30. Uważaliśmy sobie to za nasz najświętszy obowiązek. Wszak nosimy zaszczytną a piękną nazwę Prawo Rolnika. Szliśmy pod sztandarem Józefa Piłsudskiego na jego wezwanie, gdyż wierzymy w lepszą przyszłość dla Polski, jeżeli dalej nasz Marszałek będzie rządził. Broniliśmy Kościoła, ponieważ uważamy, iż wiara jest najdroższą spuścizną przekazaną nam przez naszych przodków.

A teraz bierzemy się do realnej pracy. Naszą pierwszą troską jest — jak było dotąd — 1) **czuwanie nad interesami stanu rolniczego, 2) obrona bezustanna praw stanu rolniczego,** który mimo swej liczebnej przewagi nie znajduje w rządzeniu państwa dostatecznej reprezentacji.

3) w końcu szerzenie haseł postępu rolniczego i dążenie tem samem do wzbogacenia wsi. Tym sprawom rolniczym poświęcamy najwięcej miejsca. Następnie **służyć będziemy jako organ Związków Zawodowych Rolników.** Nasza gazeta roznosić będzie co tydzień hasła związkowe na najdalsze krańce Rzeczypospolitej zwalczając rozpasaną walkę partyjną prowadzoną na wsi przez politycznych przywódców ludowych i zastępując ją w zgodzie i miłości, prowadzoną zdrową pracą gospodarczą.

Ponieważ uważamy, iż brak na wsi dzisiaj pisma, któreby mogło zadowolnić czytelnika lub czytelniczkę wiejską — gdyż różne szmaty partyjne pełne oszczerstw i napaści nie uważamy za przyzwoite gazety — przeto pragniemy dać wam czytelnicy pismo ciekawe, urozmaicone bogatą treścią, zawierające dużo praktycznych wskazówek, pożyteczne poważne wesołe i ilustrowane. „Prawo Rolnika" spotkało się na wsi z jak najżyczliwszym i najlepszym przyjęciem. **Codziennie otrzymujemy zgłoszenia nowych prenumeratorów. Coraz częściej czytelnicy darzą nas swoim zaufaniem, piszą do nas** i dzięki nim przyszłość naszego pisma jest zapewnioną.

Dawniej „Prawo Rolnika" ukazywało się na 8 stronach. Obecnie będzie ono ukazywać się już dwa razy w miesiącu na 16 stronach a dwa razy na 8 stronach.

Kończę wezwaniem Bracia rolnicy, popierajcie i rozszerzajcie „Prawo Rolnika", pismo służące wiernie sprawie rolniczej. Rolnicy muszą mieć własną prasę rolniczą.

Posłowie wybrani z woj. krakowskiego.

Na terenie woj. krakowskiego zostali wybrani do Sejmu:

Z Be-Be Nr. 1.: prof. Krzyżanowski, dr. Dyboski, prof. Pochmarski, E. Kleszczyński, gen. Galica, Feliks Gwiżdż, pułk. Pieracki, b. pos. Jasiński, Jakób Bojko, p. Tomaszkiewicz, Byrka, Stanisław Dobrzański. Oprócz tego wejdzie ktoś na miejsce p. Bojki, który został wybrany w 2 okręgach. 1-nka zdobyła ogółem 13 mandatów.

Posłowie z „Piasta" Nr. 25: p. Werszler, p. Wł. Kiernik, p. Narcyz Potoczek, p. Wincenty Witos, p. sędzia Brodacki, p. Henryk Kornik, p. Jan Madejczyk.

Z P. P. S. Nr. 2 zostali wybrani: dr. Bobrowski, Daszyński, Żuławski, Kwapiński, Nosal, Czapiński, Pająk, dr. Marek, i A. Ciołkosz. Razem 9.

Z Kat. Unji Ziem Zachodnich Nr. 30: **ks. Madej, ks. dr. Czuj.**

Z „Wyzwolenia" Nr. 3 wybrany został dr. Putek.

Ze Stron. Chłopskiego Nr. 10 Jan Tabor.

Ze Zw. Chłopskiego Nr. 14: Fr. Krępa i J. Madej.

Żydzi Nr. 17 przeprowadzili dr. Thona.

Wynik wyborów w całej Polsce.

Według ostatecznych nieoficjalnych obliczeń rezultat wyborów w całem państwie jest następujący:

		Ilość mandatów uzyskanych		
		w okr. wyb.	z listy państ.	Razem posłów
Lista	1 Bezp. Blok Wsp. z Rządem	104	24	128
„	2 P. P. S.	51	12	63
„	3 Wyzwolenie	30	6	36
„	7 N. P. R.	8	1	9
„	8 Selrob prawica	5	—	6
„	10 Stron. Chłopskie	21	4	25
„	12 Chłop. stron. radykalne	1	—	1
„	13 Komuniści	5	—	5
„	14 Związek Chłopski	3	—	3
„	17 Zjednoczenie nar.-żyd.	6	—	6
„	18 Blok mniejszości	46	10	56
„	19 Selrob lewica	4	—	4
„	20 Ruska	1	—	1
„	21 Nar. państw. blok pracy	5	—	5
„	22 Blok wyb. ukr. socj. rob.	9	2	11
„	24 Blok kat.-narodowy	30	7	37
„	25 Blok Piasta i Ch.-Demokracja	28	6	34
„	26 Ukraińska Partja Pracy	1	—	1
„	30 Kat. unja ziem zachodnich	2	—	2
	Różne listy lokalne	12	—	12
	Razem	372	72	444

Wynik wyborów można scharakteryzować w ten sposób: wybory są zwycięstwem Rządu, gdyż nikt nie uzyskał tyle mandatów co list Nr. 1. Jednak zwycięstwo nie jest wystarczające dla stworzenia w nowym Sejmie większości rządowej, czyli że Rząd będzie musiał szukać u innych pomocy.

Drugim zwycięzcą są radykalne partje, to znaczy Socjaliści, Wyzwolenie, Komuniści, Stronnictwo Chłopskie. Wszystkie te partje zwiększyły swój stan posiadania. Będzie to niewątpliwie ciemną stroną Sejmu. Mniejszości narodowe prócz żydów zachowały prawie tę samą ilość posłów. Zdruzgotane zostały Endecja, Chadecja i Piast.

Ilość głosów, która padła w Małopolsce Zachodniej w poszczególnych okręgach na listę Nr. 30.

Okręg 43 — 20.265 głosów — 1 mandat.
Okręg 44 — 17.509 głosów — bez mandatu.
Okręg 45 — 36.246 głosów — 1 mandat.
Okręg 46 — 15.481 głosów — bez mandatu.
Okręg 47 — 11.351 głosów bez mandatu.

W Poznańskiem i na Pomorzu lista Nr. 30 nie dostała mandatu, ponieważ podobnie, jak w Małopolsce istniały tam dwie listy rządowe 30 i 21. Wskutek tego nastąpiło rozbicie głosów i zostało zmarnowanych dużo głosów. Podobnie było w Małopolsce, jak to widzimy z naszego zestawienia, gdzie w 3 okręgach przepadło na darmo tysiące głosów, a w 1 okręgu tarnowskim brakło do uzyskania drugiego mandatu **zaledwie parę set głosów** i przepadło wskutek tego około 18.000 do 19.000 głosów. W żadnym okręgu poszczególne powiaty nie dały tyle głosów na 30 ile w okręgu tarnowskim, gdzie sam powiat tarnowski dał 11.453 głosów.

Odezwa Prezesa Zw. Z. R.

Prezes Zw. Z. R. p. Tadeusz Łubieński wyda odezwę do swoich wyborców w okręgu 45. Odezwa ta będzie rozesłaną do wszystkich tamtejszych prezesów, tak, ażeby mogła znaleść się w rękach wszystkich członków i wyborców.

Obowiązkiem każdego rolnika jest prenumerować „Prawo Rolnika".

Waga i przestrzeń jednego miljarda.

Pewien genewczyk, amator osobliwości statystycznych, słysząc nieustannie o miljardach w złocie, zapragnął zbadać właściwości materjalne tych cyfr, zajmujących tak poważne miejsce w budżetach państwowych. Obliczenia jego dały wyniki następujące: miljard w złocie waży 322.580 kg. i przedstawia objętość 16 i 3/4 metrów sześciennych. Zamieniony na złotą nitkę o średnicy trzy czwartej milimetra, objąłby kulę ziemską w równiku.

Ażeby przetransportować miljard w złocie, używając do tego zwykłych środków transportowych, t. j. kolei żelaznej, potrzebaby 64 wagonów, z których każdy naładowany byłby 5.000 kg. złota. Stopiwszy zaś miljard złotych franków, możnaby wystawić 22 pomniki, wielkości naturalnej, całe z masywnego złota.

Cyfry te są oczywiście znacznie niższe od liczb, otrzymanych z obliczeń miljarda w srebrze. Waży on 5 miljonów kg., czyli z górą połowę ciężaru wieży Eiffla. Jako srebrna nitka o średnicy 4 mm., objąłby świat, a stopiony dałby 626 masywnych pomników wielkości naturalnej.

Ażeby unieść miljard w złocie, trzeba 6.000 mężczyzn; miljard franków w złotych ludwikach ułożonych obok siebie w prostej linji zająłby przestrzeń 1.051 km., ustawiony w kolumnie dosięgnąłby wysokości 33.000 metrów t. j. osiem razy większej od Mont Blanc.

Sprawy rolnicze.

Konkursy gospodarskie.

Zdrowe i uczciwe współzawodnictwo, zwłaszcza takie, przy którem współzawodnicy stawiają sobie za cel — prześcignięcie się w umiejętności i pracy, oraz w przysporzeniu ogółowi większej sumy pożytecznych jej wyników, zawsze należało do najlepszych sposobów pobudzania inicjatywy i energji przedewszystkiem w zakresie życia gospodarczego. To też należy zaliczyć do bardzo dodatnich przejawów działalności naszych organizacji rolniczych — coraz częstsze ogłaszanie wszelkiego rodzaju konkursów, obejmujących poszczególne zagadnienia z zakresu produkcji rolnej. Zauważyć trzeba, że może żaden dział pracy ludzkiej nie jest tak skłonny do popadania w rutynę i do bezkrytycznego praktykowania odziedziczonych sposobów i metod pracy — jak właśnie rolnictwo. **Konkursy mają przedewszystkiem to dobre,** że od czasu do czasu otwierają ludziom oczy na inn ąrzeczywistość — **i wskazują nam namacalnie, jak dalecy jeszcze jesteśmy od tego, ażeby należycie wydobywać z ziemi te zasoby i bogactwa, jakie się w niej kryją, i jak niedoskonałemi sposobami posługujemy się dotąd w pracy, która przecież stanowi pierwszą i najważniejszą podstawę naszego bytu.** Drugą bardzo ważną stroną konkursów jest to, że z pośród całego mnóstwa zadań, jakie ma przed sobą rolnictwo, wybiera się jedno w tym celu, ażeby poddać go możliwie najdokładniejszemu zbadaniu, na jakie poziom wiedzy rolniczej w dobie naszej na to pozwala. W oświetleniu takiem — wyodrębnione z pośród innych, zagadnienie, nabiera największej wyrazistości — i może być oglądane jakby przez szkła powiększające.

Zastanówmy się chwilę nad jednym przykładem praktycznym. Otóż, który z gospodarzy, uprawiających buraki cukrowe dla fabryk, bądź pastewne dla własnego inwentarza — i zabiegając koło tej uprawy tak, jak przeciętny ogół sąsiadów jego zabiega, mógł spodziewać się, że ta sama ziemia, która mu rok rocznie dawała 200—220 centnarów buraków (co pospolicie uważane jest — za rezultat b. dobry) przy bardziej racjonalnem nawożeniu, staranniejszej uprawie roli i troskliwszem pielęgnowaniu rośliny — przyniesie plon **trzynastokrotnie większy?** Tymczasem możliwości takie zostały właśnie wykazane na odbytym w roku zeszłym konkursie gospodarskim, zorganizowanym przez okręgowe Towarzystwo rolnicze w Miechowie. Do współzawodnictwa stanęło 68 gospodarzy tego powiatu. Każdy otrzymał właściwą instrukcję, do której musiał się zastosować, ażeby ujednostajnić warunki pracy. Komisja sędziowska, złożona z doświadczonych i wytrawnych rolników poddała następnie bardzo ścisłej ocenie otrzymane wyniki, które przez niejednego — mogłyby być uważane za bajkę, gdyby nie były żywą rzeczywistością najzupełniej dostępną i możliwą do osiągnięcia w warunkach naszego klimatu i gleby. Na czoło współzawodników wysunął się p. Paweł Wtorek z Prandocina, wykazując **plon buraków pastewnych w wysokości 2680 centnarów metrycznych z jednego hektara.**

Jest to doświadczenie ogromnie pouczające, ponieważ w jego oświetleniu nabierają zupełnie nowego znaczenia inne zasadnicze sprawy naszego życia rolniczego, do których przedewszystkiem zaliczyć trzeba tak zw. głód ziemi w niektórych okręgach naszego kraju. Dalecy jesteśmy od tego, ażeby zapoznawać lub niedoceniać palącą potrzebę upełnorolnienia naszych gospodarstw karłowatych i małorolnych, nie podobna jednakże, mając przed oczami wyniki miechowskiego konkursu — nie zwrócić uwagi drobnych gospodarzy na to, że grunta ich wyzyskane są dotąd w minimalnym stopniu, oraz że pracowite, pilne i umiejętne obchodzenie się z ziemią może dziesięciokrotnie zwiększyć jej plony.

Jak dalece sfery rządowe przywiązują wielką wagę do każdego przejawu płodnej inicjatywy w życiu gospodarczem wsi naszej — dowodzi fakt, że na skutek przedstawienia, uczynionego przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze Miechowskie, Ministerstwo Rolnictwa przyznało dwom najwybitniejszym uczestnikom wspomnianego konkursu **honorowe nagrody w postaci srebrnego i bronzowego medala.**

Zbliżający się czas robót polowych — niewątpliwie da dowód rolnikom do przeprowadzenia w ciągu bieżącego lata szeregu nowych zawodów o pierwszeństwo w sprawności gospodarskiej i zmierzenia sił własnych przy wydobywaniu bogactw z ziemi. Zagadnień ciekawych jest nieprzebrana ilość — i każde z nich, — bądź z zakresu uprawy roślin, bądź chowu zwierząt gospodarskich — byle tylko należycie opracowane i umiejętnie przeprowadzone, może stać się trwałą zdobyczą w rozwoju wiedzy praktycznej naszego rolnika.

C. P.

Z prasy rolniczej.

„Poradnik gospodarstw wiejskich" podaje szereg materjałów budowlanych, używanych na zabudowania wiejskie, podkreślając ich względną wartość — i szeregując zależnie od stopnia tej wartości. Do bezwzględnie najlepszego budulca należy cegła palona. Grubość ścian budynków mieszkalnych ma wynosić 2 cegły, tj. około 55 cm., gdy tymczasem dla zabudowań inwentarskich wystarczy 41 cm., tj. 1 i pół cegły. Przy braku w pobliżu cegielni — używane są dla tych samych celów betonowe pustaki, zawierające otwory powietrzno-izolacyjne. Grubość ścian przy pustakach nie przekracza zwykle 40 cm. Zarówno ceglane jak i betonowe ściany powinny być oddzielone od fundamentu izolacyjną warstwą nieprzepuszczającą wilgoci, do czego używana bywa papa, trzykrotnie powleczona smołą. Trzecie miejsce pod względem wartości — zajmuje surówka, czyli niewypalona cegła — wyrobiona z dokładnie wymieszanej gliny z dodatkiem sieczki, trzciny lub wrzosa. Drzewo w budownictwie wiejskiem — winno być używane możliwie tylko do konstrukcji, t. zn. na wiązanie, belki itp. Co się tyczy materjałów używanych na dachy — to stosownie do swej wartości stawiają się one w następujący sposób: pierwsze miejsce zajmuje dachówka palona, dalej idzie dachówka cementowa, która jednakowoż czasem przecieka i łatwiej pęka; na dachy lżejsze używane są płytki cementowo-asbestowe, na najlżejsze i płaskie — papa, wreszcie słoma, którą koniecznie należy uodpornić na ogień — przez namaczanie w zamiesinie z gliny.

Niepłodność krów.

„Poradnik Gospodarski“, streszczając obszerniejszą pracę lekarza weter. J. Urbańskiego, podaje najczęstsze przyczyny niepłodności krów, niedostatecznie zwalczane przez naszych hodowców. Tymczasem bliższe badania nad tem zjawiskiem dowodzą, że szkody wyrządzane z tego powodu naszym hodowcom — bardzo często pochłaniają całkowity dochód, którego spodziewa się rolnik z tego działu swojego gospodarstwa. Najpospoliciej występującą przyczyną niepłodności krów — jest przedewszystkiem kolosalny skon błony śluzowej macicy, **spowodowanej skutkiem zakażenia następującego najczęściej po porodzie.** Źródłem zakażenia jest zapleśniała i brudna ściółka i wadliwie urządzone ściekì — ze wszystkiemi konsekwencjami tego antyhigjenicznego stanu rzeczy. Jest rzeczą przeto konieczną, zwrócić baczniejszą uwagę na będące na ocieleniu krowy, **przygotować im suche miejsca** — a w braku takowych wysłać przynajmniej obficie suchą słomą zgnojone stanowiska. Drugą — często zdarzającą się przyczyną niepłodności krów — **jest ronienie cieląt,** co znowu pochodzi ze zbyt wczesnego stanowienia krów po porodzie. Rzadko kiedy bywa przestrzegany przez gospodarzy ważny w tych wypadkach okres 7-mio tygodniowego odpoczynku dla krowy po ocieleniu. Zwykle stanowienie następuje już po 3—4 tygodniach po ocieleniu, kiedy wyczerpany poprzednią ciążą organizm nie doszedł jeszcze do stanu należytej odporności. Zaburzenia organiczne, towarzyszące poronieniu — bywają następnie powodem dalszej niepłodności, co w ostatecznej konsekwencji zmusza gospodarza do wyzbywania się na rzecz najlepszych nieraz okazów swojej obory.

PORADNIK DLA GOSPODARZY!



PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA MARZEC.

Nasienniki kapusty, brukwi, buraków, rzepy, cebuli, marchwi, pasternaku, korzystając z czasu pięknego, sadzić trzeba.

Mierzwę starą, jak naprzykład ze starych inspektów, wywozić na ogrody warzywne, kopać albo orać głęboko i siać grochy rozmaite, kalafjory, białą cebulę, wczesne kartofle, szpinaki i wszystkie gatunki sałaty.

W sadach owocowych pośpieszyć się ze zniszczeniem gniazd gąsienic i suche gałęzie obcinać, oraz ze mchu i pleśni wszystkie drzewa i krzewy oczyszczać.

W polu, gdzieby woda zatrzymywała się, spuszczać takową.

Groch i jęczmień wczesny z koniczyną siać.

Łąki troskliwie czyścić, miejsca gołe obsiewać, popiołem i kompostem posypywać, nawodniać i zalewać.

Drób zaczyna nieść i chce siedzieć; niektóre matki siedzą już na jajach i wylęgać poczynają. Zbierać świeże pokrzywy i usiekane z gotowanemi na twardo jajami, pisklętom zadawać. Dla kur i indyków rowy z robakami zakładać, mieszając mierzwę końską z kwią i odchodami mięsnemi. Pamiętać aby drób był regularnie pojony i czysto utrzymywany.

Kronika rolnicza.

Z ustawodawstwa rolniczego.

ROZPORZĘDZENIA MINISTRA ROLNICTWA.

I. O spółkach łowieckich. W Nrze 18 Dzien. Ustaw Rzplitej Polskiej z dnia 24 lutego r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie p. Ministra Rolnictwa o **spółkach łowieckich,** jako dalsza konsekwencja Rozporządzenia Prezydenta z grudnia roku zeszłego — **o prawie łowieckiem.** Obecnie p. Minister Rolnictwa ustala statut wzorowy spółek łowieckich, których celem jest zarządzanie wspólnym obwodem łowieckim na danym obszarze. Członkami spółki łowieckiej są właściciele gruntów, tworzących wspólny obwód łowiecki. Władzami takiej spółki są walne zebrania członków, oraz wybrany z pośród nich zarząd Spółki, który w myśl nowego statutu będzie uprawniony do: 1) zarządzania wspólnym obwodem łowieckim; 2) zawierania umów o wydzierżawianie polowania; 3) reprezentacja wobec władz i osób trzecich; 4) prowadzenie gospodarczej strony spółki i podział zysków pomiędzy jej członków; 5) opracowywanie wniosku na walne zgromadzenie członków w sprawie przeznaczania części dochodów na cele hodowlane oraz na cele ochrony łowiectwa, wreszcie do kompetencji zarządu będą należały inne drobne sprawy administracyjne.

Łącznie z ustawą o prawie łowieckiem Rozporządzenie Ministra Rolnictwa reguluje całokształt spraw wchodzący w zakres łowiectwa krajowego.

Walka z rakiem ziemniaczanym.

W „Monitorze“ ukazało się rozporządzenie Ministra Rolnictwa o ustanowieniu obowiązku zwalczania raka ziemniaczanego. Osoby użytkujące grunta lub zarządzające gruntami, a także osoby przechowujące ziemniaki, mają obowiązek zgłoszenia rządowi właściwej gminy każdego wypadku wystąpienia objawów, wzbudzających podejrzenie pojawienia się raka ziemniaczanego.

Zgłoszenie to winno nastąpić na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego przed upływem 24 godzin od chwili dostrzeżenia tych objawów.

Ziemniaków zebranych z gruntu zarażonego rakiem ziemniaczanym **nie wolno używać do sadzenia, na pokarm zaś i paszę wolno je używać jedynie po ugotowaniu lub uparowaniu.** Z gospodarstwa, w którem znajdują się grunta zarażone rakiem ziemniaczanym **nie wolno wywozić ziemniaków.**

Na terenie województw: krakowskiego i kieleckiego czuwać będzie nad wykonaniem tych przepisów **Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, jako zakład ochrony roślin.**

Zbiór owoców w Polsce w r. 1927. Na całym obszarze Rzeczypospolitej zebrano ogółem w roku ubiegłym 779,615.200 kg. owoców różnego gatunku. Największą pozycję stanowią tutaj jabłka, których zebrano 425,532.000 kg., z czego na wojew. Wołyńskie przypada aż 72,512.700 kg. Najmniej wyprodukowano brzoskwiń. Ogólna suma zbioru nie przekracza tutaj 425.000 kg., zczego znów najwięcej, bo 128.000 kg. dostarczyło wojew. Poznańskie. Najwyższą jednak ogólną produkcję osiągnęło woj. Wołyńskie, dostarczając 128,757.000 kg. wszystkich owoców.

Ubezpieczenie bydła od wypadków.

Potrzeba ubezpieczenia inwentarza żywego w szczególności zaś bydła ujawnia się w coraz częściej podnoszących się głosach rolników. Przed rokiem, kiedy Związek Zawodowych Rolników przystąpił do propagowania tego urządzenia — spotkał się z pewnem niedowierzaniem ze strony rolników — i sprawa szła dość opornie.

Jakkolwiek rzecz była bardzo zachęcająca i widziano w tem znaczne korzyści dla gospodarstwa — niemniej tam gdzie przystąpiono do realizowania jej, włościanie z wielką podejrzliwością nieśli swoje drobne wkładki ubezpieczeniowe.

Gdy **wypłacono odszkodowanie** za pierwszą padłą sztukę — zapał u członków tego amatorskiego T-wa ubezpieczeniowego był wielki. **Ci którzy trzymali się jeszcze zdaleka spieszyli czemprędzej ubezpieczyć swe bydło.**

Pierwotnie organizacja ubezpieczeń obejmowała poszczególne gminy — pojedynczo — lub też 2—3 gmin razem.

W ostatnich czasach Zw. Zaw. Rolników przystąpił **do zreorganizowania tej instytucji** — układając nowy regulamin **i rozbudowując ubezpieczenie — jako jednostki powiatowe,** obejmujące gminy.

Uzyskuje przez to z centralizowanie fuduszów ubezpieczeniowych i możność łatwiejszego pokrycia szkód — Prezes Kraj. Związku podjął ostatnio w Warszawie w Min. Roln. starania w kierunku zainteresowania władz tą instytucją, mającą przecież wybitne ogólno-gospodarcze znaczenie. **Otrzymał on już od miarodajnych czynników przyrzeczenie pieniężnego poparcia akcji ubezpieczeniowej** — na wypadek, jeżeli zebrane fundusze nie wystarczą na pokrycie strat.

Rząd dając przyrzeczenie pomocy finansowej **potwierdził rację instytucji ubezpieczeniowej** i poważnie przyczynił się do jej wzmocnienia. W ostatnich czasach Związek został zarzucony korespondencją, w której interesowani chcą poinformować się o szczegółach dotyczących organizacji ubezpieczeniowej bydła. — Wwypadkach gdzie chodzi o stworzenie w danej gminie instytucji wysyła Wojewódzki Zw. Zaw. Roln. w Krakowie — regulaminy i porady — inne zapytania w tej dziedzinie załatwiał będzie za pośrednictwem „Prawa Rolnika" — **informując swych członków o rozwoju instytucji ubezpieczenia bydła w każdym numerze.** Zaznaczyć wypada, że zainteresowanie w tym przedmiocie gwałtownie wzrasta — **i liczyć się trzeba z szybkim wzrostem tej organizacji** ubezpieczeniowej do potężnych rozmiarów, ogarniających całe połacie kraju. Nie należy zapominać, że **zadaniem tej instytucji jest również przeciwdziałanie wypadkom bydła,** a więc przez **urządzanie w każdej gminie stacji ratowniczej** z wszystkiemi najnowszemi instrumentami — do nagłej pomocy lekami — w miarę wzrostu funduszów **przez zwrot leczenia i interwencji weterynarza.** Ratując w ten sposób mienie członków instytucja ubezpieczeniowa przyczyni się do uratowania w znacznej części majątku narodowego — w gospodarstwie społecznym.

STAN ROLNICTWA POLSKIEGO.

W dn. 10 marca b. r. minister rolnictwa, p. K. Niezabytowski, wygłosi przez radjo przemówienie o stanie rolnictwa polskiego.

Niebywały sukces Targów Poznańskich. Tegoroczne Targi Poznańskie zapowiadają się niezwykle pomyślnie. Liczba zgłoszeń jest trzykrotnie większa, niż w roku ubiegłym.

Nasiona koniczyny i traw. Na rynku nasion, koniczyn i traw panuje pomimo pełnego zazwyczaj o tej porze sezonu, dość znaczny zastój, co tłumaczy się z jednej strony przewlekłą zimą i mrozami, z drugiej zaś strony dobremi zbiorami nasion zagranicą, pokrywającemi w zupełności tamtejsze zapotrzebowanie, wskutek czego odpadł eksport naszych nasion. Prywatne zamówienia są u nas narazie jeszcze małe, nieco większe zainteresowanie ujawniają jedynie syndykaty. Sprzedaż nasion odbywa się w dalszym ciągu prawie wyłącznie za gotówkę. Przy zleceniach do wysyłki pocztą lub koleją obowiązuje wpłata jednej trzeciej całej należności, resztę pobiera się przez zaliczenie. Sp. Akc. „Granum" notuje następujące ceny loco skład Warszawa w złotych (pierwsza cyfra za 100 kg., druga za 10 kg., trzecia za 1 kg.): koniczyna czerwona 450.00—49.50—5.45, koniczyna biała 450.00—49.50—5.45, szwedzka 500.00—55.00—6.00, inkarnatka 250.00—27.50—3.00, lucerna chmielowa 250.00—27.50—3.00, lucerna niebieska oryginalna francuska 650.00—71.50—7.90, zimotrwała Grimma 1.300.00—143.00—15.75, lucerna piaskowa selekcyjna 1.500.00— 165.00—18.20, zwykła 1.200.00 —132.00—14.50, przelot 400.00—44.00—4.85, komunica pospolita 600.00—66.00—7.30, komunica błotna 800.00—88.00—9.70, esparceta 175.00—19.25—2.10, seradela 40.00—4.40—0.50, nostrzyk 750.00—82.50—9.20, krwawnik za 1 kg. 56.00 zł., za 10 gramów 6.80 zł., kminek za 10 kg. 36.00, za 1 kg. 4.00 zł.

Eksport nierogacizny. Państwowy Instytut Eksportowy donosi, że eksport nierogacizny polskiej do Wiednia i Pragi w styczniu b. r. wykazał poważny wzrost. Na ogólną ilość 80.430 sztuk nierogacizny, przywiezionej do Wiednia, 44.511 sztuk pochodziło z Polski. Eksport z Polski zwiększył się więc w porównaniu z grudniem r. ub. o 12.568 sztuk. Do Pragi wywieziono w styczniu br. ogółem 38.475 sztuk, w czem z Polski 27.762 sztuki, co stanowiło o 11.540 sztuk więcej w eksporcie polskim, niż w grudniu ub. r. Ceny na rynku wiedeńskim kształtowały się od 1.65 do 2.25 sh. austrjackich za 1 kg. żywej wagi, a na rynku czeskim 7.25 do 10.50 koron czeskich za 1 kg. żywej wagi. Tendencja na nierogaciznę zapowiada się zarówno na rynku wiedeńskim, jakoteż czeskim zniżkowo.

Do pp. Prezesów Okręgowych Zw. Zawodowych Rolników.

Na nasze wezwanie nadesłania liczbowego wykazu członków Okr. Zw. zaledwie drobna ilość Związków odpowiedziała. W tem niektórzy prezesowie nadesłali imienny wykaz członków.

Przypominając zatem sprawę natychmiastowego przesłania wykazu członków, zwracamy uwagę, że chodzi nam tylko o podanie liczby członków, a nie imiennego wykazu.

Z PRAKTYKI.

Jak wyprawiać skórki królicze?

Świeżo ściągniętą, oczyszczoną z resztek mięsa i przybitą do deski skórkę króliczą, nacieramy gąbką, lub gałgankiem namoczonym w roztworze solno-ałunowym, starając się ten płyn wetrzeć w silnie rozciągniętą skórkę.

Roztwór solno - ałunowy, przyrządzony w następujący sposób: na jeden litr gorącej wody bierzemy 100 gramów ałunu i 25 grm. soli kuchennej i mieszamy tak długo, dopóki obie sole w niej się nie rozpuszczą. Po natarciu wieszamy skórkę w miejscu zacisznem i nacieramy ją 2 razy dziennie tak długo, aż nie zbieleje (zwykle 5—6 dni).

Teraz trzeba ją zdjąć i wymyć.

W ten sposób przygotowana skórka musi łatwo giąć się i szeleścić, gdy jednak łamie się, trzeba ją natrzeć stwardniałym klajstrem z żytniej mąki. (Klajster świeżo zrobiony wstawić na 1 dobę do ciepłego pieca.) Nacieranie wewnętrznej strony skórki oliwą lub olejem, jest mniej skuteczne.

Po 24—48 godzinach, gniotąc skórkę, oczyszczamy ją z zeschniętego klajstru, a jego pozostałości usuwamy szczotką.

Miękką skórkę nacieramy od strony zewnętrznej kredą, a w sierść wcieramy paloną magnezję, zupełnie suche otręby, lub jałowy piasek, żeby futerko nabrało połysku. Na zakończenie dokładnie wytrzepać taką skórkę kijem, lub trzepaczką, wyczyścić szczotką i skórka gotowa.

Drugi, trudniejszy sposób garbowania skórek polega na moczeniu ich w kąpieli solno-ałunowej. Należy przygotować 3 litry wody, 200 gramów soli kuchennej i 400 gram. ałunu. Gdy nieco ostygnie, trzeba w płynie tym zanurzyć skórki królicze i często przewracać. Po 2 dniach trzeba je wyjąć, a płyn podegrzać i znów skórki włożyć na 2 dni. Po 4 dniach moczenia wyjmuje się je z kąpieli, wyżyma i wiesza do obeschnięcia w przewiewnem miejscu. Gdy nieco podeschną, gniecie się je i trze o jakiś kij, kant lub coś podobnego i naciera benzyną, lub eterem, żeby usunąć resztki tłuszczu. Doprawia jak poprzednio.

Można również trzymać skórki zanurzone w zakwaszonym klajstrze z żytniej mąki na przeciąg mniej więcej tygodnia.

Jeszcze łatwiejszy, ale niezbyt dobry sposób garbowania polega na kilkunastominutowem pocieraniu skórki benzyną z solą kuchenną, nacieraniu od zewnątrz kredą i posypaniu sierści gorącym piaskiem.

Jest oprócz tych, jeszcze wiele sposobów garbowania skór, tutaj podałem tylko najprostsze.

Trzeba jednak zawsze liczyć się z tem, że przy garbowaniu nieumiejętnem, może spotkać jakieś niepowodzenie w rodzaju zepsucia skórki i t. p., więc kto nie czuje się na siłach, niech lepiej odda skórkę garbarzowi.

G. G. *Inż. agr. J. Lentz.*

Kraków. Ceny zboża:

Pszenica zł. 57.—58.—. Żyto 45.—46.—. Owies dworski 41.—42.—. Jęczmień 45.—46.—. Koniczyna za 100 kg. 340.—360.—. Słoma żytnia długa za 100 kg. 7.50—8.50. Mierzwa luzem 6 zł. Siano słodkie 12.—13.—. Siano średnie 10.—11.— zł., kwaśne 8.—8.50. Koniczyna suszona 17.—19.— zł.

Masło. Ceny masła od dnia 29 ub. m. podniesiono i obecnie wynoszą: w hurcie za 1 kg.: masło wyborowe 7.40; w detalu za 1 kg.: wyborowe — 8.00, deserowe I gat. — 7.70, deserowe II gat. — 7.00, stołowe lekko solone — 7.00, mleczarskie solone — 6.00, osełkowe 6.40. Tendencja mocna, dowozy zmniejszone, zapotrzebowanie z powodu postu duże. Eksport naogół słaby, przeważnie do Berlina i Londynu. Ceny eksportowe loco Berlin wynoszą: 1.81 R. M. za 1 funt (pół kilograma), względnie 181 (R. M. za beczkę (50 kg.).

Jaja. Wobec wzmagającej się produkcji i zwiększonych dowozów tendencja na rynku jaj coraz słabsza. Komisja cennikowa obniżyła ceny jaj w detalu od 29 lutego br. do **17 gr. za sztukę,** Związek zaś Spół- **po 16 gr. za sztukę.** Ceny hurtowne w Warszawie wy- dzielni Mleczarskich od 1 bm. **sprzedaje w detalu jaja** noszą 190—200 zł. za skrzynię (1.440 sztuk). Ceny eksportowe wynoszą 21 dol. loco granica. Eksport jeszcze słaby, zagranica oczekuje dalszej zniżki cen jaj.

Konsumcja cukru w Polsce. Konsumcja cukru w Polsce wyniosła w tonach w wartości białego kryształu w kampanji 1925—26, czyli od października 1925 r. do września 1926 r. — 267.255, w kampanji 1926—27 — 309.060, a w pierwszych czterech miesiącach kampanji 1827—28 — 111.356 ton. Konsumcja w poszczególnych miesiącach ostatniej kampanji przedstawiała się następująco: październik — 27.058, listopad — 27.341, grudzień — 32.296, styczeń 1928 r. — 24.569 ton.

Ceny nawozów sztucznych na sezon wiosenny 1928.

Żużle Thomasa 16% Zł. 11.84, cytratowe 17% Zł. 12.58, („Columeta" — lub „Gwiazda") 18% Zł. 13.32 za 100 kg. razem z workiem wagon Górny Śląsk.

Superfosfat min. 16% Zł .15.46, min. 18% Zł. 17.18 za 100 kg. razem z workiem lub beczkami.

Superfosfat kostny 16% Zł. 17.06, kostny 18% Zł. 18.98 za 100 kg. razem z workiem lub beczkami loco wagon przy fabryce w Krakowie.

Kainit Zł. 3.06 za 100 kg. luzem loco wagon kopalnia Kałusz.

Saletra chorzowska 15½% Zł. 49.— za 100 kg. razem z workiem loco skład w Krakowie.

Wapno nawozowe: miał wapienny Zł. 95.— za 100 q., wapno palone mielone Zł. 420.— za 100 q., loco wapiennik.

Warunki kupna: Kredyt wekslowy do 15 listopada 1928 oprocentowany 9% rocznie. Weksle na nawozy sztuczne muszą być podpisane przez kilku poważnych rolników i do weksla winny być dołączone informacje o stanie majątkowym podpisanych osób na wekslu, zaświadczone przez miejscowy Urząd Gminny. Bliższe informacje na żądanie.

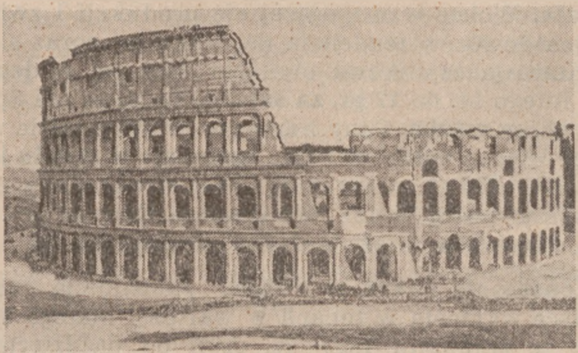
Zamówienia przyjmuje: **Ziemiańska Spółka Handlowa w Krakowie, ul. św. Jana 3. — poleca również nasiona i zboża siewne.**

W wielkich stolicach świata.

Rzym — Wieczne Miasto.

(Dokończenie).

Tam się znów ktoś popisuje wspaniałym głosem lub sztuki kuglarskie pokazuje. Na każdej ulicy coś spotkać można, a tłum chodzi tak od stragana do stragana, słucha, patrzy, podziwia. Wązkiemi krętemi uliczkami mijając wciąż liczne kościoły dochodzimy do Kapitolu. Ciszej tu trochę i spokojniej. Szerokie pochyłe schody wiodą nas w górę, gdzie dawniej senat rzymski zasiadał, dziś jest to ratusz miejski i mu-



Ruiny Colosseum, wielkiego cyrku pogańskiego. Tam odbywały się igrzyska i zabawy pogańskie, w których brały udział setki tysięcy ludzi.

zeum. Na dziedzińcu wita nas cały z bronzu ulany konny posąg Marka Aureljusza „najlepszego z cesarzy". W klatce zamkniętej chodują tu wilczycę, symbol Rzymu, oraz kilka gęsi na pamiątkę, że one to gęganiem obudziły ongiś śpiących Rzymian i tym sposobem uratowały miasto od zagłady przed najściem nieprzyjaciół. Z drugiej strony Kapitolu znów schodami spuszczamy się na Forum rzymskie, dawny plac publiczny. Dziś jest to jedna ruina i domyślać się tylko można z trudem dawnej wspaniałości. Świątynia do fundamentów rozburzona, pałac cesarski Palatyn jak szkielet odarty szczerzy puste arkady i napół zwalone mury. Jedna na wzgórku stoi niewzruszona arka triumfalna cesarza Tytusa, wybudowana po zdobyciu Jerozolimy przez Rzymian. Na ścianach jej wyrzeźbione sceny przedstawiają zniszczenie i pożar miasta oraz unoszenie z płonącej świątyni bogatych łupów.

Po dziś dzień w tę smutną dla nich rocznicę, zbierają się żydzi pod tą arką i sypiąc popiół na głowę, śpiewają skargi Jeremjasza. Starym rzymskim jeszcze brukiem dochodzi się do Colosseum. Był to największy rzymski cyrk, bardzo okazały, wykładany marmurem. Był widownią krwawych zapasów między gladjatorami, oraz śmierci tysięcy chrześcijan, rzucanych dzikim zwierzętom na pożarcie. Dziś z marmurów niema śladu, jedna ściana obsunęła się prawie zupełnie, a na środku areny wznosi się duży czarny krzyż. Liczni tu schodzą się pielgrzymi, a co roku w Wielki Piątek przez całe miasto podąża uroczysta procesja do Colosseum, gdzie z biskupem na czele wierni odprawiają Drogę Krzyżową.

Dookoła Rzymu szerokim kręgiem rozciągają się katakumby, czyli podziemne grobowce, miejsce schronienia chrześcijan w czasach prześladowań. Tu pierwsi spoczywali męczennicy i pierwsi chrześcijanie. Długie kręte korytarze, wykopane w glinie lub wykute w skale wciąż się krzyżują, że zgubić się można jak w labiryncie. Groby przeważnie już puste. Relikwie Świętych dawno przeniesiono do kościołów, niejedne zawędrowały daleko na północ aż do Polski. Nabożeństwa odbywają się jednak jeszcze od czasu do czasu w tych kapliczkach, gdzie ołtarzem jest płyta grobowa. Wzdłuż starej drogi Appijskiej ciągnie się cmentarz rzymsko-pogański. Tu wśród cyprysów stawiali Rzymianie swym zmarłym wspaniałe pomniki, dziś po większej części leżące w gruzach.



Stara droga rzymska wysadzana cyprysami. — Drzewa te nadają całemu krajobrazowi bardzo charakterystyczny wygląd.

Runęła i upadła potęga pogańskiego Rzymu, ale z ruin tych wyszła nowa siła i potęga — katolicyzm — która dalej panuje nad światem i daje Rzymowi nad innemi miastami przodowanie.

Dział poświęcony sprawom wychodźczym.

Tam gdzie szukamy chleba.

Wychodźtwo polskie we Francji.

2. Polska opieka duszpasterska nad wychodźtwem.

Ksiądz polski jest na obczyźnie najlepszym opiekunem i obrońcą polskiego wychodźcy.

W numerze „Prawa Rolnika" poświęciliśmy już jeden artykuł wychodźtwu polskiemu we Francji, opisując kiedy i jak wytworzyła się na ziemi francuskiej półmiljonowa emigracja polska. Obecnie przedstawimy naszym Czytelnikom, jak pożyteczną i pełną poświęcenia działalność rozwijają kapłani polscy we Francji. Ponieważ zaś naci Czytelnicy interesują się bardzo wszystkiem, co odnosi się do wychodźtwa nietylko we Francji, ale i w innych krajach, przeto stale w naszej gazetce będziemy sprawom emigracyjnym poświęcać dużo miejsca i udzielać informacyj jeżeli się ktoś o nie zapyta, ponieważ gazeta powinna służyć swoim Czytelnikom.

Opieka duszpasterstwa nad wychodźtwem powierzona jest we Francji **Misji polskiej, która ma siedzibę w Paryżu** przy ulicy Św. Honorarjusza 263 bis (po francusku adres Misji brzmi: Mission polonaise 263 bis rue St. Honoré. Każdemu wyjeżdżającemu do Francji radzimy ten adres zapamiętać i zapisać). Co to jest ta Misja? Jest to organizacja Księży, oddających się pracy duszpasterskiej nad wychodźtwem. Jedni z tych księży mieszkają stale w wielkich kolonjach polskich, które liczą nieraz 20.000 dusz i są jakby proboszczami na parafji. Inni księża dojeżdżają tylko do rozsianych po całej Francji mniejszych kolonji polskich, lub objeżdżają fermy, na których pracują Polacy lub Polki. Ci księża przyjeżdżają do rodaków tylko na sobotę i niedzielę, w ciągu tygodnia zaś pracują naukowo na różnych uniwersytetach katolickich w Lille, w Strassburgu, w Paryżu i w innych miejscowościach. Parafij ze stałym księdzem jest zaledwie 28, a wszystkich księży polskich 63, co na pół miljona Polaków jest bardzo mało. Nieraz jeden ksiądz musi wskutek tego obsłużyć 15—18 tysięcy dusz i więcej. To też Polacy we Francji domagają się ciągle natarczywie zwiększenia liczby duszpasterzy. Najgorzej z opieką duszpasterską jest dla tych rodaków, którzy pracują gdzieś daleko w południowej Francji nie po kilku, lecz pojedynczo. Trudno Misji dotrzeć do tego wychodźcy i nieraz chociaż ksiądz polski objeżdża departament (czyli powiat), to ten wychodźca nic o tem nie wie i do księdza się nie zgłosi, tembardziej, że wielu fermerów francuskich jest do religji wrogo usposobionych i naszym robotnikom przeszkadza w pójściu do kościoła i odbywaniu praktyk religijnych. **Ogólnie biorąc, wychodźtwo nie ma dostatecznej opieki duszpasterskiej i słowa pociechy religijnej, którego tak łaknie i wyczekuje nasz wychodźca wierny swej wierze, nie dociera do wszystkich Polaków. Episkopat polski powinien więc posłać do Francji więcej księży polskich,** gdyż inaczej duch religijny będzie musiał tam z czasem upaść.

Misja pracuje bardzo sprawnie pod światłem kierownictwem wybitnego pasterza ks. Rektora Szymbora ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy.

Ksiądz polski jednak nietylko zajmuje się swymi owieczkami pod względem religijnym, **z równym zapałem i poświęceniem oddaje się on pracy społecznej na wychodźtwie.** Księża prowadzą wielką organizację katolicką wychodźtwa, Związek towarzystw katolickich, liczący około 20.000 członków, płacących wkładki regularnie i mającą własne pismo bardzo rozpowszechnione „Polak we Francji" i stały sekretarjat. Organizacja ta pracuje nad utrzymaniem ducha religijnego i narodowego nad wychowaniem młodzieży, urządza obchody patrjotyczne i wspomaga ze swych funduszów biednych członków. Siedziba jej mieści się w Lens 232 rue de Bethume (departament Pas-de-Calais).



Ksiądz Szymbor, Rektor Misji polskiej we Francji.

Prócz pracy społecznej ksiądz jest **bardzo często pośrednikiem w sprawach pomiędzy pracodawcami a robotnikami.** Włada językiem francuskim, dzięki czemu może się z pracodawcą rozmówić, a mając za sobą poparcie masy, nieraz twardo broni praw robotnika. A ile to drobnych usług oddaje kapłan polski wychodźcy czy to jeżeli chodzi o przetłumaczenie jakiegoś dokumentu z polskiego na francuskie, czy o jakieś zajęcie, czy o radę. Ksiądz jest kierownikiem opatrznościowym, którego wychodźtwo darzy ogromnem zaufaniem. Przeszkadzają jednak w pracy polskim duszpasterzom właśni rodacy Są to ci, którzy odstąpili od wiary i przeszli do organizacyj socjalistycznych, które we Francji są bardzo silne. Niestety zaś takich rodaków jest dużo. Wrogo też do naszych kapłanów odnosi się duża część społeczeństwa francuskiego, które jest mało katolickie i które z Kościołem ustawiczną wojnę prowadzi. Mimo tych przesz-

kód, mimo braku sił duszpasterskich praca katolicka idzie. Gdzieniegdzie już pod niebem francuskiem strzelają w górę wieżyce polskich kościołów, zbudowanych za pieniądze polskie, a w święta i niedziele rozbrzmiewa po świątyniach opuszczonych przez Francuzów polska pieśń religijna, a przed Najświętszym Sakramentem chylą się setki głów męskich i kobiecych wychodźców w jednym hołdzie, tak jak w świątyniach Pańskich w Polsce.

Różne informacje o wychodźtwie.

EMIGRACJA SEZONOWA DO NIEMIEC.

Emigracja do Niemiec jest otwarta. Już w styczniu wyjechało do Niemiec kilku emigrantów. Mogą wyjechać do Niemiec rolnicy mężczyźni lub kobiety: 1) **wezwani na kontrakty imienne przez pracodawców,** 2) oraz **zarekrutowani przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w obecności delegata z Niemiec.** Emigracja do Niemiec jest korzystną, ponieważ robotnik **oszczędny** może przywieść stamtąd około 1000 złp. zarobku w gotówce. Niewiadomo jeszcze dzisiaj ilu robotników rolnych wyjedzie tego roku do Niemiec. W r. ubiegłym z województwa krakowskiego wyjechało 2.800 osób. Należy przypuszczać, że tego roku cyfra ta nie będzie mniejszą ale nawet powiększoną.

Emigracja sezonowa do Danji będzie otwarta w niedługim czasie.

Emigracja sezonowa do Danji **będzie otwarta z końcem marca, lub z początkiem kwietnia.** Kontygent będzie nieduży. Mogą emigrować tylko kobiety. W roku ubiegłym wyjechało do Danji z okręgu krakowskiego **350 dziewcząt.** W sprawie ustalenia kontyngentu na rok obecny toczą się obrady w Warszawie z przedstawicielami urzędowymi Danji. Ze względu na niski kontyngent bardzo się trudno do Danji dostać. Jest to jedna z najlepszych emigracyj; gdyż **po przepracowaniu sezonu można zarobić 2.000 złotych.**

Wyjazd do Kanady możliwy tylko dla bogatych.

Czy ktoś jest zdolny do wyjazdu orzeka odnośny państwowy urząd pośrednictwa pracy n. p. dla powiatu krakowskiego Urząd Pośrednictwa Pracy U. P. P. w Krakowie, ul. Krowoderska 5. Uznany za zdolnego otrzymuje do wypełnienia formularz. Formularz ten musi być potwierdzony przez gminę albo przez księdza, a potem przez odnośny Urząd Pośrednictwa Pracy. **Wyjeżdżający do Kanady musi posiadać 200 dolarów,** dlatego wyjazd do Kanady jest bardzo utrudniony, gdyż niejeden musiałby sprzedać cały lub część majątku, aby taką kwotę zdobyć. Dla biedniejszych Kanada jest niedostępna... Z formularzem potwierdzonym przez gminę albo księdza i P. Urząd P. Pracy może wychodźca nabyć bilet okrętowy do Kanady.

Biuro linji okrętowej znajduje się w Krakowie, na ulicy Szpitalnej 30 i na ul. Lubicz 3.

Emigracja do Francji jest ciągle otwartą, ale się nikt nie spieszy z wyjazdem.

Jeżeli ktoś chce jechać do Francji na zarobek, to powinien zwrócić się do swego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Co miesiąc wyjeżdża stale pewna liczba robotników, przeważnie rolników. Zarobek we Francji dla robotnika rolnego marny, a pracy dużo. Dlatego do Francji jedzie często tylko ten co musi.

Jak można otrzymać bezpłatny paszport emigracyjny?

Chcący wyjechać do Francji, Niemiec, czy gdzieindziej, musi posiadać dla uzyskania bezpłatnego paszportu:

1) kontrakt od pracodawcy zagranicznego, potwierdzony przez tamtejsze władze.

2) na to, aby ten kontrakt był **ważny,** musi być w niem wyszczególnione co następuje:

a) rodzaj pracy,

b) wysokość płacy,

c) na jaki okres czasu kontrakt został zawarty.

Na podstawie takiego kontraktu otrzymuje posiadający go **zaświadczenie** z P. Urzędu Pośredn. Pracy do swojego Starostwa wraz z **emigracyjną kartą rejestracyjną.** Starostwo na podstawie tego zaświadczenia wyda **bezpłatny paszport emigracyjny.**

Emigranci mogą korzystać ze zniżki kolejowej.

Wszyscy emigranci wyjeżdżający do Niemiec lub do Francji na zarobek zarejestrowani do Urzędu Pośredn. Pracy mają prawo do 50% zniżki kolejowej t. zn. płacą połowę ceny biletu ze swej stacji do granicznej stacji Mysłowice, lub Ruda Śląska. **Każdy ma prawo takiej zniżki się domagać o ileby mu jej w Urzędzie Pośredn. Pracy nie dano, od tegoż Urzędu.**

Ostrzeżenie dla wyjeżdzających.

EMIGRANCI WYJEŻDŻAJĄCY, ZWŁASZCZA KOBIETY STRZEŻCIE SIĘ W KOLEJACH ZŁODZIEI! Miejcie się na baczności zwłaszcza wtedy, gdy jesteście już w kraju obcym! NAJWIĘKSZE NIEBEZPIECZEŃSTWO GROZI WAM OD WŁASNYCH RODAKÓW, ponieważ niektórzy z nich zeszli na złe drogi i zajmują się wyłudzaniem grosza od łatwowiernych nowych przybyszów.

Losy Serca Napoleona.

Cesarz — jak wiadomo z wiarygodnych pamiętników historycznych — zwrócił się na kilka dni przed śmiercią do zaufanego sobie lekarza Antommarchiego z prośbą, by był obecny przy sekcji pozgonnej zwłok, którą miał kierować doktór Arnotte, a to w tym celu, by dopilnować jego ostatniej woli. Napoleon bowiem pragnął, by serce jego zostało wyjęte i dostarczone wdowie, cesarzowej Marji - Luizie. Doktór Antommarchi wiernie dotrzymał obietnicy: wykrajał osobiście serce, umieścił je w specjalnej urnie srebrnej ze spirytusem, musiał wszakże uciec się do podstępu, by móc tę relikwję wywieść, słynny bowiem prześladowca cesarza, Hudson Law, sprzeciwił się kategorycznie w charakterze gubernatora wyspy św. Heleny, spełnieniu woli „generała Bonapartego“. Antommarchi skorzystał ze śmierci jakiegoś żołnierza angielskiego i zamienił, w porozumieniu z Arnottem, serca, kładąc Cesarskie do zwykłego słoja glinianego i zabierając je — już bez żadnych przeszkód — na pokład okrętu. Niestety, na skutek straszliwej burzy morskiej, słój się rozbił, a serce znikło. Dopiero po długich i mozolnych poszukiwaniach udało się Antommarchiemu odnaleść w szczelinach podłogi kajuty kilka drobnych cząsteczek tego wielkiego serca — reszta, w ciągu długiej nocy, stała się pastwą żarłocznych szczurów. Sic transit gloria mundi...

Życie Józefa Piłsudskiego
Wodza Narodu Polskiego. (5)

Jak uwolnić Piłsudskiego? Pierwszy spiskowiec lekarzem. Ucieczka. Piłsudski jako urzęd. komory celnej.

Ale wracam do tematu mych wspomnień.

Gdy doszła nas smutna wiadomość o aresztowaniu Piłsudskiego, byliśmy przekonani, że P. P. S. upadnie, wiedząc, jaką rolę odgrywał on w jej życiu. Ale wkrótce przyjechał do nas Sulkiewicz i, widząc nasze obawy, oświadczył: „Nie obawiajcie się, jesteśmy obecnie już tak mocni, że nawet aresztowanie Piłsudskiego nie zniweczy naszej organizacji. Musimy jednak go uwolnić“.

Dodawszy nam otuchy, Sulkiewicz wyjechał do Warszawy, aby zastanowić się nad sposobem zorganizowania ucieczki.

Po pewnym czasie Sulkiewicz znów wyjechał i zawiadomił nas, że Piłsudski będzie przewieziony do Petersburga, do szpitala p. w. Mikołaja Cudotwórcy, i że na naszą organizację C. K. R. wkłada obowiązek zorganizowania ucieczki. Sulkiewicz nie wszystkich członków organizacji wtajemniczył w tę sprawę — a jedynie Praussa, Kuleszankę, Chruszczyńskiego, Czarnockiego, Michałowicza, mnie i jeszcze kilku.

Ze zrozumiałym zapałem i energją zabraliśmy się do włożonego na nas tak zaszczytnego, ale i odpowiedzialnego zadania.

Do naszej organizacji należał między innymi Władysław Mazurkiewicz, który kończył Petersburską wojskowo-medyczną Akademję i wybierał się do Łodzi, aby w kraju i środowisku robotniczem rozpocząć praktykę lekarską i jednocześnie rozwinąć działalność polityczną. Otóż plan nasz oparliśmy na temu, aby Mazurkiewicz uzyskał stanowisko ordynatora w szpitalu cudotwórcy — co tem łatwiej było mu zrobić, że ojciec jego, zamieszkały stale w Petersburgu, miał ogromne stosunki. Dostawszy się do szpitala, Mazurkiewicz miał ułatwić ucieczkę Piłsudskiemu.

Rzecz naturalna, że Mazurkiewicz z radością i karnie podporządkował się naszej decyzji. Ojciec Mazurkiewicza użył swych wpływów i młody Mazurkiewicz wkrótce został lekarzem w szpitalu Mikołaja Cudotwórcy. Początkowo nie miał on dyżurów nocnych, tymczasem jedynie wieczorem można było nasz plan wykonać. Nareszcie, po upływie blisko 3-ch tygodni, dostał nominację na ordynatora, i na dzień 1-go maja st. st. przypadł mu w udziale pierwszy dyżur nocny, który został wyznaczony przez nas na dzień ucieczki. Mazurkiewicz na kilka dni przedtem zaczął w tece przenosić bieliznę i części ubrania dla Piłsudskiego. Długo naradzaliśmy się, jakie mamy dać mu nakrycie głowy i ostatecznie zdecydowaliśmy się na szapoklak, ze względu na małą ilość miejsca, w tece, lecz nie domyśliliśmy się wziąć miary głowy Piłsudskiego. Okazało się później gdy Piłsudski włożył ten szapoklak, był on tak dalece za duży, że spadał mu aż na oczy.

Co się działo wewnątrz szpitala w czasie ucieczki, opowie prof. Mazurkiewicz — ograniczę się więc do opisu tego, co przeżywaliśmy my, którzy czekaliśmy na uciekających około szpitala.

Sulkiewicz i ja, uzbrojeni w rewolwery, mieliśmy stać niedaleko szpitala. Sulkiewicz miał stać w pobliżu łodzi na brzegu Mojki, ja zaś miałem obserwować główne, frontowe wejście do szpitala, przez które Mazurkiewicz miał wyprowadzić Piłsudskiego. Po ukazaniu się ich miałem dać znać Sulkiewiczowi przy łódce. Po przejeździe przez rzekę Mojkę Piłsudski i Mazurkiewicz mieli udać się do konspiracyjnego mieszkania, przygotowanego w pobliżu.

Od godz. 8 wieczorem byliśmy z Sulkiewiczem na swoich posterunkach. Czekaliśmy bardzo długo — coraz większy niepokój zaczynał nas ogarniać.

Pierwszy Sulkiewicz podszedł do mnie i powiedział ze smutkiem: „Wiecie, nic z tego nie będzie“. Po naradzie jednak zdecydowaliśmy poczekać jeszcze 10 minut, lecz i te 10 minut minęło, a ich wciąż nie było.

Zdecydowaliśmy się wracać do domu. Nie trzeba mówić ,jak byliśmy przygnębieni. Sulkiewicz był przekonany, że złapano ich w czasie ucieczki i obu aresztowano, ja zaś pocieszałem go jak umiałem, twierdząc, że jesteśmy silni i obu potrafimy uwolnić. Pojechaliśmy do mieszkania Czarnockiego, który też ogromnie zmartwił się, zobaczywszy nas samych. Raptem, gdy gubiliśmy się w przypuszczeniach, co mogło przeszkodzić ucieczce, rozległ się dzwonek. Byliśmy pewni, że to policja, która nas wytropiła. Wtem wbiegają: Piłsudski i Mazurkiewicz. Okazało się, że nie mogli wyjść przez główne wejście, więc wydostali się przez podwórze, którego brama wychodziła na inną ulicę.

Gdy nieco uspokoiliśmy się po wybuchach radości, tem żywszej, że przyszła po chwilach rozpaczy, zaczęliśmy się naradzać, co dalej robić. Wszystkie pociągi, któremi można było odjechać w projektowanym przez nas kierunku dalszej ucieczki, już odeszły. Radziliśmy więc Piłsudskiemu zostać do następnego dnia. Ale Piłsudski nie lubił rad; stuknął pięścią w stół, oświadczył: „Wyjeżdżam dziś“ — i zaczął studjować rozkład pociągów. Daliśmy mu zamiast nieszczęsnego szapoklaka czapkę urzędnika komory celnej — i wyruszył razem z Sulkiewiczem w stronę Kijowa.

Jak tam dalej było, opowiedzą inni — ja zaś powiem jeszcze słów kilka o tem, co się działo w Petersburgu na drugi dzień po ucieczce.

Jak przewidywaliśmy, już na drugi dzień wszystkie pisma pełne były opisów ucieczki „ważnego przestępcy politycznego“ wraz z lekarzem Mazurkiewiczem.

(C. d. n.)

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI.

Dzieje Baśki Murmańskiej. (2)

Jeszcze po tem epickiem exodus nie zeszedł tydzień czasu, a już rozpoczęła się edukacja Baśki.

Cała nauka polegała na praktycznem poznaniu dwu umiejętności: myśliwstwa i sztuki pływackiej. Jakkolwiek tak szczupły zakres wiedzy z ludzkiego punktu widzenia może się zdawać czemś bardzo łatwem do osiągnięcia, nie należy zapominać, że każdy z dwóch działów nauki niedźwiedziej rozgałęzia się z kolei na tyle różnych „przedmiotów", ile się ich wykłada w gimnazjum klasycznem z uniwersytetem łącznie. Nadto istota ludzka, pomimo najświetniejszego ukończenia tych klasycznych uczelni, byleby tylko uzyskała odpowiedni dyplom, może być przez całe życie najklasyczniejszym bałwanem, a jednak posiądzie szacunek bliźnich i uścieie sobie żywot aksamitny, podczas gdy niedźwiedź polarny swoje dwa działy wystudjować musi rzetelnie, aby właśnie w swem środowisku za bałwana nie uchodzić, boby stale puchnął z głodu i zjadłyby go łagodne cielęta morskie, a mewy zadziobały żywcem.

Baśka, podobnie jak wielu sławnych ludzi w dzieciństwie, nie zdradzała w początkach edukacji ani wybitnych zdolności, ani tembardziej zbytniego do nauki zapału. Sprawiała raczej wrażenie istoty nad wiek nierozwiniętej, ospałej, a do tego mocno krnąbnej. Niedźwiedzica-matka nie szczędziła jej przeto upomnień wielce dotkliwych, wymierzanych doraźnie łapą rodzicielską. Od takiego upomnienia, któreby pogruchotało w drzazgi najtęższą ławę szkolną, leciały z Baśki kłaki i rozlegał się kwik, jakby ją ze skóry obdzierano. Ale przecie miało to swój dobry skutek i uczennica pod okiem roztropnej nauczycielki zaczęła robić widoczne postępy.

Nie upłynęło trzech miesięcy, a Baśka najzupełniej poprawnie umiała sztukę podchodzenia fok. A niełatwa to jest rzecz, — podchodzenie fok — jeśli się zważy, że niedźwiedź biały jest wprawdzie biały, ale nos ma czarny. I Baśka w tym względzie nie była wyjątkiem wśród swych siostrzyc i braci. Od stóp do czubka głowy napuszyście biała, niby chodzący stóg waty, nie różniła się barwą od dziewiczych śniegów, wkrąg rozpostartych w mleczną pustynię, ale jej nosek wyglądał tak, jakby przed chwilą wyjęła go z pełnego kałamarza.

Gdyby nie czarny nos, tamecznym niedźwiedziom nicby nie brakowało do zupełnego szczęścia. W kraju, gdzie dobry Bóg calutki świat wytapetował na biało, nos o barwie czarnej jest w życiu dużą zawa-

---



Pamiętniki inspektora policji tajnej.
(Przedruk wzbroniony.)

Król Edward VII i brylanciarz. — Mata Hari. Królowa szpiegów.

Król Edward przyczyniał zawsze wiele kłopotu strzegącym jego osoby detektywom; podczas swego pobytu w Paryżu miał on zwyczaj znikania w tajemniczy sposób, a nas trząsł wtedy blady trach.

Pewnego razu zlecono mi roztoczyć opiekę nad J. Kr. Mością podczas Jego spaceru od gmachu poselstwa brytyjskiego do teatru Sary Bernhardt. Gdy król spostrzegł, że jest konwojowany, przywołał mnie gestem ręki i prosił, abym zrezygnował tego wieczoru z mojej misji. Pomimo całego szacunku dla J. Kr. Mości, nie mogłem jednak odstąpić od wykonania wyraźnego zlecenia wyższych władz policyjnych i zmuszony byłem śledzić pilnie każdy krok króla. Zgodziłem się więc pozornie na życzenie króla, ale na najbliższym rogu ulicy zawołałem dorożkarza i poleciłem mu dać mi swoją liberję. Siadłem na kozioł i w tem przebraniu jechałem zwolna za królem. W teatrze król zajął zarezerwowaną dlań lożę.

Podczas przedstawienia w jednej z lóż powstał głośny tumult. Zaniepokojeni, ja i moi koledzy, zerwaliśmy się z naszych foteli na parterze i popędziliśmy na górę. Ujrzeliśmy scenę zadziwiającą. Na podłodze leżał wyfraczony młodzieniec, a król, tak, król we własnej osobie, klęczał przy nim, trzymając go za gardło. Nałożyliśmy młodzieńcowi ręczne kajdanki i rozpoczęliśmy z miejsca indagację. Okazało się, iż dama, siedząca w loży bocznej, uczuła nagle, że czyjaś ręka zrywa jej z szyji kolję. Ciemność panująca na widowni podczas przedstawienia sprzyjała złodziejowi w wykonaniu jego zamiaru. Dama zerwała się i krzycząc, wybiegła na korytarz. Spłoszony złodziej, uciekając przed pościgiem swej ofiary, wpadł do loży królewskiej i zetknął się we drzwiach z królem Edwardem.

— Co tu się stało? — zapytał król.

— Ten człowiek, krzyczała dama, ukradł mi kolję!

— Oh, istotnie? — odparł król, i zanim ktokolwiek z jego otoczenia zdążył się zorjentować schwycił złodzieja za kołnierz i po krótkiem szamotaniu się powalił go na ziemię.

Skradziona kolja leżała porzucona na podłodze w loży królewskiej. Król podniósł ją i wręczył osobiście właścicielce, odpowiadając uściskiem dłoni na gorące podziękowanie.

ROZDZIAŁ III.

Aczkolwiek podczas wojny służba wywiadowcza sztabów armij aljanckich wyłapała około 11.000 kobiet-szpiegów, znajdujących się na służbie niemieckiej, nieznaczna tylko liczba przyłapanych została rozstrzelana.

Królową szpiegów była przepiękna tancerka jawajska, Mata-Hari, za którą szaleli mężczyźni. Była

dą. Foka — głupie to wprawdzie i głuche bydlę — ale widzi dobrze i czarnego punktu, który się ku niej ostrożnie posuwa, bardzo nie lubi i zaraz daje nura do morza, gdzie jest panią sytuacji, gdyż pływa lepiej od swych białych tępicieli.

Dlatego-to podchodzenie fok u niedźwiedzi białych jest kunsztem nielada. Gdy kudłaty myśliwy zbliży się do swej ofiary na kilkadziesiąt stóp (a robi to kołując, z miną głupia-frant, jakby go foki całego świata nic nie obchodziły, ba! jakby o istnieniu ich nigdy nie słyszał) — dalej poczyna czołgać się na trzech łapach, a czwartą — nos zasłania sobie chytrze. Te ostatnie kilkadziesiąt stóp przepełza w parę, czasami w kilka godzin czasu, skradając się z iście złodziejską ostrożnością, aż przysunie się na odległość, którą przesadza paroma skokami. Dopiero wtedy może być pewien, że mu łup nie ujdzie.

Z tych powodów zdobycie umiejętności zasłaniania nosa na łowach jest w gromadzie niedźwiedziej niejako tem, czem — matura szkolna w społeczeństwie ludzkiem: kończy się szczeniak, zaczyna niedźwiedź.

Pod wpływem częstych „upomnień" matki, Baśka tę umiejętność osiągnęła w stopniu dostatecznym. A ponieważ tę wiedzę wpajano w nią bardzo gorliwie, poczuła wkońcu wielki wstyd, że ma wogóle nos, i poczytywała go sobie za jawną sprośność, której należy wstydzić się nadewszystko.

(C. d. n.)

Różne.

Farbowanie włosów.

Zwyczaj farbowania włosów na kolor jasny powstał we Francji za Henryka III-go. Pierwsza wpadła na ten pomysł Małgorzata Walezjanka, a noszenie blond włosów stało się aż do czasów Ludwika XIII-go prawem, którego nie wolno było przekroczyć.

Katarzyna Medici, która wprowadziła do Francji modę perfum, miała włosy rude z natury, a naśladowanie tego koloru było oznaką hołdu.

Rzymianie, przez wiek cały farbowali włosy na czerwono. Byron opowiada w jaki sposób Wenecjanki pielęgnowały włosy: wychodziły na taras w porze największego upału, z głową przykrytą kapeluszem bez denka dla ochrony cery. Włosy rozpuszczone i zwilżone specjalnymi olejkami poddawały działaniu promieni słońca, od których nabierały czerwonej barwy.

W XVI-ym wieku specjaliści malarze zajmowali się kolorowaniem twarzy wielkoświatowych kobiet, wybierających się na bal, zwłaszcza we Włoszech. Syn sławnego Tycjana, Cezary Vecellio znany był ze sztuki „upiększania urody".

ona główną agentką wywiadu niemieckiego, a dochody jej sięgały 50.000 fr. tygodniowo.

Chociaż szpieg, była przecież Mata-Hari odważną kobietą. Gdyby nie miłość jej dla hrabiego von Specka, jednego z młodszych kierowników wywiadu niemieckiego, byłaby Mata-Hari żyła sobie spokojnie jeszcze dzisiaj, a tajemnica jej funkcji nie byłaby nigdy wykryta. Jak już wspomniałem, zajrzała Mata-Hari śmierci w oczy pewnego szarego, posępnego ranka w forcie Vincennes; poszła jej na spotkane w eleganckiej sukni balowej, nuciła jeszcze przed salwą karabinową swą ulubioną piosenkę.

Mata-Hari spotkała się z hrabią von Speck w Kairze. Uległ on urokowi jej piękna.

Aczkolwiek Mata - Hari nie szczędziła swych względów i innym mężczyzmom, była jednakże zakochana szalenie w młodym arystokracie niemieckim, który znany był wywiadowczej służbie aljantów, jako jeden z najniebezpieczniejszych szpiegów. Z Egiptu udała się Mata-Hari i hrabia do Europy. Ze znalezionego przy niej notatnika wynikało niezbicie, że hr. von Speck używał pomocy Mata-Hari dla zbierania cennych informacyj szpiegowskich. Tak więc prócz pieniędzy pchała tancerkę jawajską do pełnienia rzemiosła szpiegowskiego jeszcze i ślepa miłość. Powierzony mi nadzór nad „czarodziejką", polegał głównie na wykryciu na czas z jej ramion wielbicieli-Francuzów, którzy w zaślepieniu gotowi byli wydać i wydawali jej ważne dokumenty i informacje.

Byliśmy pewni, że zdemaskuje się sama, albowiem szpiedzy angielscy zdołali już pozyskać ją dla swoich celów podsuwania sztabowi niemieckiemu fałszywych informacyj.

Dramat.

Mata-Hari przebywała przez pewien czas w Paryżu pod fałszywem nazwiskiem, posługując się papierami, stwierdzającemi jej tożsamość, jako mieszkanki Indji Brytyjskich. Wydawało się jej, iż zdołała zamydlić nam oczy, ale wiedzieliśmy doskonale kim jest, jak się naprawdę nazywa i co robi.

Pewnego wieczoru doniesiono mi, że Mata-Hari zjawiła się w jednym z nocnych kabaretów na Montmartrze, w towarzystwie generała angielskiego. Udałem się zaraz na rue de Fontaine. Generał był mocno „wstawiony". Po pół godzinie para opuściła lokal. Puściłem się w pogoń taksówką za luksusową limuzyną Mata-Hari i stwierdziłem, że zatrzymała się ona przed domem na bulwarze Hausmanna, gdzie mieszkała tancerka. Widocznie zamierzała ona zwabić generała do siebie. Wezwałem telefonicznie szefa wojskowej policji angielskiej.

— Dobrze — rzekł on — zarządzę natychmiast rewizję!

W 10 minut później zajechało auto sztabu angielskiego przed dom na bulwarze Hausmanna. W towarzystwie dwóch młodych oficerów Anglików udałem się na górę do mieszkania Mata-Hari. Otworzyła nam pokojówka. Weszliśmy odrazu do salonu. Tu zobaczyliśmy generała na otomanie z flaszką szampana w jednej ręce, ze szklanką — w drugiej; Mata-Hari klęczała przed nim w eleganckim negliżu.

Towarzysze moi zabrali ze sobą generała i odprowadzili go do hotelu. Podszedłem do tancerki i poradziłem jej, aby pozostawiła w spokoju oficerów aljanckich. Następnego dnia wyjechała ona do Hiszpanji, a w ślad za nią pośpieszyli agenci - wywiadowcy nasi i angielscy.

(C. d. n.)

Dla matek.

Mleko jako jedyne pożywienie niemowląt.

Gdy dziecko przychodzi na świat, ze wszystkich organów ciała jego tylko płuca i skóra są zupełnie wykształcone i zdolne do pełnienia przeznaczonej im czynności. Rozwijają się one i powiększają, lecz budowa ich pozostaje niezmienną aż do śmierci. Nie tak się dzieje z innemi organami. Są one ukształcone, ale tak słabe, że nie mogą ani uchwycić, ani utrzymać żadnego przedmiotu. Dziecko ma oczy i uszy, lecz nie rozumie, co widzi i nie pojmuje, co słyszy. Mózg jego zaledwo wykształcony i słaby; różne gruczoły jak: wątroba, śledziona, trzustka i inne są zaledwo sformowane. Żołądek także nie jest całkowicie wykształcony, bo jest mały, błony jego są słabe i łatwe do rozdarcia; tak samo i kiszki. Zęby są jeszcze schowane w głębi szczęk. Jeden język jest dokładnie wykształcony i porusza się energicznie, bo natura przeznaczyła go do ssania dla przyjęcia pierwszego pokarmu. Jednem słowem z wyjątkiem organów, które natychmiast powinny być czynne, cały organizm dziecięcia jest zaledwo naszkicowany.

Widocznie więc, że te organa nie mają jeszcze potrzeby być czynnemi, i że dziecko musi rozwijać się w ten sposób, jak się rozwijało w łonie matki. Tam go karmiła krew rodzicielki, po wydaniu zaś na świat krew ta w gruczołach piersiowych przybrała postać mleka. Ta zamiana krwi na mleko zaczyna się zaraz po urodzeniu dziecka, wskazując, że mleko jest jedynym pokarmem, zastosowanym do sił jego nierozwiniętego organizmu.

Nieposłuszeństwo tej wskazówce natury jest powodem wielkiej śmiertelności dzieci w pierwszym roku ich życia. Zapytajcie naszej wieśniaczki, która miała dziesięcioro lub dwanaścioro dzieci, a troje zaledwo dochowało się, czem ona je karmiła? „Pani, odpowie z dumą, one jadły wszystko, cośmy sami jedli". Potem popatrzcie na te biedne dziecięta jak one wyglądają: głowa wielka, twarz obrzękła, blada, oczy smutne, spojrzenie ponure, brzuch ogromny, nogi i ręce chude... „One były silne i zdrowe, chodziły bardzo wcześnie, lecz przyszły ząbki i dziecko zaczęło słabnąć, chudnąć, i tylko brzuszek pozostał wielki", odpowie wam matka. Nie były to jednak ząbki, lecz niestosowne pożywienie, bo u dzieci, wychowanych przy piersi i tylko przy piersi, ząbkowanie odbywa się bardzo łatwo. Umierały, bo z dzieckiem postępowano jak z dorosłym, zapominając, albo nie wiedząc, że dziecku wiele jeszcze brakuje, żeby porównać je z dorosłym.

Jedynym pokarmem nowonarodzonego dziecka, powinno być mleko, które natura przygotowała w piersiach matki i nic oprócz mleka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. St. K. w Sidzinie p. Skawina. Donosimy Panu w odpowiedzi na pańskie pismo, iż poleciliśmy już wysłać statuty Zw. Zaw. Roln. Cieszymy się, że ma Pan zamiar zorganizować Związek Z. R., którego hasła przyjmują się świetnie na terenie całej Małopolski.

W. J. w Buczaczu. Odpowiedź w sprawie emigracji do Niemiec znajdzie Pan w naszym dziale emigracyjnym w „Prawie Rolnika" w obecnym numerze.

Dobra gospodyni.

Uwagi ogólne o pieczeniu chleba.

Mąka na chleb żytni musi być sucha i wygrzana.

Serwatka, którą się mąkę rozczynia, powinna być słodkawa, a nie kwaśna. Lepiej jeśli rozczyn jest za gęsty niż za wolny, wtedy bowiem chleb będzie smaczniejszy.

Wszystko, co jest potrzebne do miesienia chleba powinno być przygotowane, i tak: niecki lub dzieżę do miesienia chleba należy dzień naprzód przynieść do kuchni i dobrze ogrzać; koszyczki wysypać mąką tuż przed pieczeniem, wodę kipiącą przygotować w garnku; piec w przeddzień czysto wymieść.

Całe pieczenie chleba nie powinno trwać dłużej, jak 6 godzin. Przed wsadzeniem do pieca, gdy chleb na deskach jeszcze rośnie, należy posmarować go kilka razy ciepłą wodą lub ciepłem piwem. Przez wielorazowe smarowanie chleba ciepłą wodą, tworzy się skórka twardawa, która po upieczeniu stanowi piękny wygląd chleba.

Piec do pieczenia musi być bardzo gorący. Należy zaraz palić, gdy tylko chleb zaczyna powtórnie rosnąć. Węgle dobrze rozgarnąć, aby wszędzie było jednakowo gorąco; wymiatając węgle niekoniecznie należy piec studzić mokrem pomiotłem. Temperatura pieca musi być taka, że gdy piec przysypie się mąką, powinna ona zrumienić się bardzo dobrze, a nie spalić.

Między bochenkami w piecu powinno być tyle miejsca, aby jeden drugiego nie dotykał, bo inaczej chleb nie będzie miał brzegów dobrze upieczonych. W piecu powinien chleb siedzieć dobrych pięć kwadransów; jednak po trzech kwadransach należy do pieca zajrzeć i bochenki przesunąć.

Gdy chleb wzięty do rąk jest lekki, jest już upieczony. Jeśli zaś jest ciężki, znaczy to, że się nie udał, lub jest źle upieczony.

Nowe ogniwo w naszym łańcuchu prasowym.

Nasi czytelnicy i sympatycy naszego pisma nie przestają kuć łańcucha prasowego i ciągle dorzucają coraz to nowe ogniwo. Na wezwanie redaktora p. Ludwik Popiel rolnik z Miechowskiego złożył na nasz fndusz prasowy 10 złp.

Nasz fndusz wzrasta powoli, gdyż wzrasta wśród rolników zrozumienie, iż muszą oni posiadać swoje własne pismo wiernie służące ich interesom. Kto wykuje nowe ogniwo? Czekamy.

Rzeczy ciekawe.

Czy wieloryb połknął Jonasza.

Z pomiędzy cudów biblijnych, które bywały narażone na powątpiewania i zaczepki, atakowano najbardziej pożarcie Jonasza przez wieloryba.

W związku z tem angielski uczony John Wilson twierdzi, że ze stanowiska przyrodniczego była to rzecz nietylko możliwa, ale zupełnie nawet zrozumiała. Dr Wilson powiada, że wspomnianą w Biblji rybą, był pewien gatunek wielorybów, miewających do 80 stóp długości. We wnętrzu takiego wieloryba mogłoby się trzymać stojąco conajmniej 20 Jonaszów. Niemożliwość połknięcia uzasadnia tem, że wieloryb ma wąskie gardło. To jest prawdą bezwzględną tylko co do niektórych gatunków jego, natomiast rodzaj omawiany ma gardło nietylko szerokie, lecz jeszcze rozciągalne, do granic bardzo znacznych, jak na to wskazują fakty.

Na pytanie, czy człowiek mógłby w żołądku wieloryba żyć przez czas dłuższy, Dr Wilson odpowiada twierdząco. Powiada więc, że tam jest dostateczna ilość powietrza do oddychania, koniecznego dla ryby do pływania. Wprawdzie gorąco byłoby łazienne, równające się temperaturze gorączkowej ciała ludzkiego, ale to niekoniecznie musiałoby spowodować śmierć człowieka. Tak samo soki żołądkowe wieloryba byłyby dla człowieka niekoniecznie zabójcze. Nie mogą bowiem strawić żyjącej materji, gdyż inaczej wieloryb strawiłby swój własny żołądek.

W dalszym ciągu uczony angielski przytacza zupełnie podobne wypadki, jakie się zdarzały marynarzom. Mianowicie niejaki Bartley w r. 1891 został także połknięty przez wieloryba, a nie zginął, co stwierdził Komitet Francuskich Uczonych, do którego należał między innymi p. Parville, naukowy redaktor paryskiego „Journal des Debats“.

„Wschodnia“ uprzejmość.

Chińczycy są przekonani, że Europejczyk nie ma zielonego pojęcia o dobrem zachowaniu się. Dobrze wychowany Chińczyk nie może np. zrozumieć, jak można rozmawiać ze starszemi osobami, patrząc na nie przez okulary. Chińczyk zanim rozpocznie rozmowę, chowa okulary do kieszeni. Rozmawiając z ludźmi, nie można im wogóle patrzeć w oczy. Co najwyżej można spoglądać do wysokości ich piersi. Patrzeć zaś komuś w oczy oznaczałoby to śledzić człowieka i włamywać się do jego duszy. Każdy może mówić tyle, ile się jemu podoba. To też odczytywanie z oczu słów niewypowiedzianych uchodzi za wielką bezczelność.

Chińczycy twierdzą, że Europejczyk zachowuje się bardzo wyzywająco. W czasie rozmowy porusza rękami i ciału nadaje nieprzystojne pozycje. Siedząc, zakłada nogę na nagę. W Chinach należy trzymać ręce spuszczone ku ziemi, a nogi powinny stać prosto, w równej linji tuż obok siebie. Na ulicy Chińczyk idzie spokojnie, z zwisającemi nieruchomo rękami i patrzy tylko przed siebie na ziemię. Rozglądanie się znaczy to samo, jakby ktoś wszedł do obcego mieszkania i przeszukiwał biurko.

Również europejski zwyczaj pozdrawiania znajomych uchodzi w Chinach za zaczepny i wyzywający. Bo cóż właściwie znaczy wymachiwanie kapeluszem albo poruszenie ręką w powietrzu? Chińczycy przy spotkaniu stają, wychodzą z lektyki lub powozu i kłaniają się sobie kilkakrotnie głęboko i z wielką uniżonością aż do ziemi.

Gdy się gościowi odbija głośno po obiedzie, Chińczyk jest bardzo zadowolony i podziwia jego dobre wychowanie. Oznacza to bowiem, że obiad dobrze smakował. Jeżeli stróż nocny zobaczy w Chinach złodzieja włażącego przez okno do cudzego mieszkania, radzi mu najuprzejmiej, aby był łaskaw spróbować szczęścia w innej dzielnicy miasta.

„Orla Głowa“.



Najnowsza sensacja Paryża. Jest nią »Orla Głowa« syn »Orła Wojny« i »Swiatła Księżyca«, naczelnik klanu autentycznych Indjan amerykańskich, rodem z Arizony, gdzie ich jest podobno jeszcze sto tysięcy — czerwonoskórzec ten popisujący się w filmach przebywa obecnie w Paryżu.

Królowie się wspierają.

Huczne przyjęcie Niemiec, a zwłaszcza Berlina, zgotowane monarsze Afganistanu, Amanullahowi — ujawniło poniekąd tęsknotę kraju niemieckiego za utraconym splendorem cesarskim, do którego naród ten dziwnie czuje się przywiązany. Ks. Fryderyk Henryk Hohenzollern otrzymał za wynajęcie na 4 dni swego pałacu dla króla Afganistanu 48 tysięcy marek od rządu Rzeszy, co wynosi 12 tys. marek dziennie. Pozatem państwo niemieckie odrestaurowało cały pałac, naprawiło ogrzewanie centralne i wprowadziło nowe urządzenia kosztem 36 tysięcy marek. W rezultacie ks. Hohenzollern zarobił na pobycie króla Afganistańskiego w Berlinie około 80 tys. marek.

Różne wiadomości.

Los szpitalnictwa Małopolskiego.

W Departamencie służby zdrowia odbyła się konferencja w sprawie szpitalnictwa na terenie Małopolski. W konferencji tej wzięli udział naczelnicy Wydziału zdrowia z czterech województw południowych i przedstawiciele b. tymczasowego Wydziału samorządowego.

Zdecydowano, na że czas likwidacji tego Wydziału, co potrwa około roku, należy wszystkie szpitale na terenie województw Małopolski — poza czteroma wielkimi w Krakowie, Lwowie, Kulparkowie i Kobierzynie, oddać pod zarząd poszczególnym urzędom wojewódzkim. Co zaś do wyżej wymienionych szpitali zdecydowano, aby część ich administracyjną przekazać Departamentowi służby zdrowia w Warszawie.

Decyzja powyższa ma być przesłana Radzie Ministrów do zatwierdzenia.

Czy lekarstwa mają być jeszcze droższe?

Związek aptekarzy występuje do rządu z memorjałem o podwyższenie o 10 procent cen taksy na lekarstwa. Motywuje swe żądanie tem, iż pracownicy farmaceutyczni domagają się podwyżki z 350 na 500 zł.

Budowa kaplicy św. Teresy w Rabce.

W Rabce-Zdroju buduje się obecnie kaplica św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Niestety budowa postępuje powoli wskutek braku funduszów. Na czele komitetu, który zajmuje się budową kaplicy stoi ks. Metropolita Krakowski. Ofiary można przesyłać na ręce Ks. Jana Piskorza, Kraków, Aleje Krasińskiego 17.

Kto złoży 50 zł. jednorazowo lub częściowo na cel kaplicy albo rozsprzeda za takąż sumę cegiełek, tego nazwisko, jako współfundatora będzie wyryte na ścianie kaplicy na wzór cegiełek wawelskich.

Przysłowia i wróżby na marzec.

Czterdziestu Męczenników jakich,
Czterdzieści dni po nich takich.
Na świętego Grzegorza
Idą rzeki do morza.
Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto gdyby gaj.
Suchy marzec, maj niechłodny,
Kwiecień mokry rok niegłodny.
Gdy na św. Józef bociek przybędzie,
To już śniegu nie będzie.
Na święty Kazimierz
Już nie zmarzniesz.
Benedykt w pole z grochem,
Wojciech z owsem jedzie,
Stanisław z lnem,
Filip tatarkę wywiedzie
Oblubieniec pogodny,
Rok będzie urodny.
Jakie Zwiastowanie,
Takie Zmartwychwstanie.
Ostatni wtorek jaki,
Post cały pewno taki.
Gdy w ostatki jest dzień gładki,
Dobre rolnikom nowiny,
Jakby lasy oziminy.

Nasze Godło Państwowe.



Urzędowy typ Godła Państwowego. Wzór Godła Państwowego, zatwierdzony przez Radę Ministrów, wykonany w Mennicy Państwowej, według projektu profesora Zygmunta Kamińskiego.

Drogi do szczęścia.

Rzymianie mawiali: „Suis rebus contentum esse — maximae sunt divitiae“. To znaczy: zadowolić się tem co się posiada, to stanowi największe bogactwo.

„Myśl dobra w nieszczęściu jest połową szczęścia“.
Jan Chr. Pasek.

Diogenesa, sławnego filozofa starożytności skazano na wygnanie. Lecz i to nie było złem dla niego. Złe obrócił na dobre: Oto od czasu wygnania zaczął zajmować się filozofją i tak zapomniał o swej niedoli.

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.
Mickiewicz.

„Sprawianie radości małym — jest szczęściem wielkich“. *E. Orzeszkowa.*

Jesteś łakomym i chciwym — nigdy nie będziesz szczęśliwym. *M.*

Chcesz być szczęśliwym? Strzeż się zazdrości tak, jak żmiji. Zazdrość odbiera sercu spokój i zadowolenie.

Chcesz być szczęśliwym? Pisz krzywdy na piasku, a dobrodziejstwa na marmurze.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Łubieński.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.